Filipek, Moi kumple gonią kwit

Moi kumple gonią kwit
na ulicy nie ma skrrt
pozostaje tylko spryt
patrze na ciebie jak śpisz
chciałbym się nie martwić tym
myśląc co będzie za rok
a nie jak przetrwać dziś

Nie imponuje mi twoja przewózka
I twoje chaine
Bejbi nie bejbi
Liczenie pengi
Po twoim hajpie tu przyjdzie następny
Nie rucham od dawana tych małolatek
Które chciałby mieć chłopa rapera
Bo znikną jak melanż
Kiedy będę chciał się tutaj do kupy pozbierać
Nie wiem czy Biedroń czy Boska
Każdy chce mówić tu o moich losach
Na zaufaniu mam dawno osad
Nie mówię jak zyc, bo ty wiesz to sam
Każdy chce mówić tylko co jemu powiększy tu zasięg
Wygłaszać poglądy tak popularne
Ze wylądują na karcie na czasie
Nei wierze tobie jak nie miałeś nigdy w tym kraju przypału
Jak na twoim koncie nie widniał debet
Po ścianie nie łaził żaden karaluch
Jak nie zrzucałes się na rakietę do kryminału
Jak twojego zioma nie pochłonął nałóg
Jak wszystko zawsze tu miałeś na legalu, kurwo

Moje ziomy gonią kwit
Jak chcesz to co ja mam dziś
musisz kur* wyrwać mi
wszędzie wokół patologii
też czasem jestem jak patus
na tym świecie pieści używasz częściej niż paragrafów

Moi kumple gonią kwit
na ulicy nie ma skrrt
pozostaje tylko spryt
patrze na ciebie jak śpisz
chciałbym się nie martwić tym
myśląc co będzie za rok
a nie jak przetrwać dziś